44

M. Kownacka : N. Sładkow

Raptularzyk

CZAPKA-NIEWIDKA

WROCŁAWSKIE ZAKŁADY WYROBÓW PAPIEROWYCH
Oddział Produkcyjny w Brzegu
Brulion 1214/0901 BN-65/7383-07
96 kart. gładkie z papieru kl. III.
Cena detaliczna zł. 5,80

Utrwalacz

Notatnik - to utrwalacz naszych myśli.

- Co zapisywać w notatniku?
- Wszystko! Np. swoje myśli. Przyszła ci do głowy myśl, a nie ma gdzie jej zapisać... Powiedzmy się: - Zapamiętam i oczywiście wszystko wietrzeje ci z głowy...

No i wychodzi na to, jakby żadna ciekawa myśl nie zaistniała w twojej głowie...

A przecież chyba - przykro myśleć takiej głowie, której nigdy nie nawiedzają myśli...

- a jeżeli zobaczysz coś takiego, czego nigdy dotąd nie widziałeś? Albo zdarzy się o czymś - czego dotąd nie wiedziałeś... Zaufaj pamięci, a pamięć zawiedzie.

I zawsze wyjdzie na to, jakbyś niczego nie widział, nie usłyszał, niczego się nie dowiedział...

Pytanie po co wtedy marnowałeś czas...

- Obserwowałeś - a obserwacji nie ma... Widziałeś, słyszałeś - gdzie się to ulotniło?... Dowiedziałeś się - ale czego?... myślałeś - a o czym?... To przecież nie poważne... To prosty zabijanie czasu - a czas - to moje życie!... Po co mnie skracać sobie życie?! Żeby się nie zdarzały takie sytuacje, weź ze sobą zawsze notatnik! To świetny utrwalacz pamięci.

CZAPKA - niewidka

M. Kowalska

Nasz notatnik

Najwygodniejsza forma mojego notatnika to foliał - żeby się zmieścił zeszyt w kieszeni kurtki czy płaszcza - a więc ± 14 × 10 cm.

Kolorowa sztywna (może być plastikowa) okładka z tasiemką na długość, czy chemiczny ołówek, a także zaparowana gumka do opasania okładek.

Ten pierwszy zapis, na gorąco, dokonywany w pierwszych momentach - możemy traktować jako brulion. Przeczytajcie i pomyślcie może wtedy możemy je wzbogacać - rozpiecią, rysunkami, wycinkami z kart, lub czasopism, zasuszonymi roślinkami i tp. co bardzo urozmaici i wzbogaci treść.

Taki odręczny notatnik dawniej nazywano - „raptularzykiem". Możemy go tak nazwać albo np.: „Notatki na kolanie", „Na własne oczy", „Patrzę i widzę", „Podpatrzenia", „Niezapomniane", „Widziane - utrwalone", „Na własne oczy", „Sam na sam z Przyrodą", „Notatki na gorąco".

A może jeszcze inaczej - jak sami wymyślicie ...

Chcesz zobaczyć - stań się niewidoczny!...

Mieszkańcy Lam - to nieznośni lokatorzy... Można przebywać tuż obok nich i wcale się tego nie domyślać...

Można ich spotykać nos - w nos i nic o niej nie wiedzieć!

Nie pobawisz z nimi oko w oko i nie pogadasz prosto od serca... Oni nie lubią stawiać się na pokaz i boją się obcego wzroku...

I nimi tylko tak - chcesz coś zobaczyć - sam stań się niewidoczny...

Zdobądź sobie - czapkę - niewidkę!

Czapka = Niewidka

Czapkę - Niewidkę można zdobyć (ber pomocą czarno-Rożnika!) z czterech części i Rawatka mocnego brezentu!

— No i co zrobi nam czapka, co prawda, nie baśniowy uszyty, ale za to prawdziwa „niewidka"!...

No - proszę - skryłem się w niej, a nikt mnie nie widzi... N. czapce" - okienka na cztery strony świata.

Zwierzęta chętnie nie widzą i czują, co im się w tym podobać bawią się, baraszkują, kryją się, śpią, jedzą, pracują, myją się, czyszczą i niczego się nie boją - one przecież nie wiedzą co kryje „czapka niewidka"...

Mody na Czapki-Niewidki

„Czapka-niewidka" podlega różnym modom: Niosą - w polu i na łące - będzie zielona, w lesie - „dopiata" - w zielone, żółte i brązowe prążki, na piaskach - żółta, na śniegu - biała, nawet czerwona można przyozdobić - pieli wokoło Antkowe maki...

Właściwa „moda" - to ta, która najlepiej się wtapia w otoczenie!

Nowoczesny Kosmiek-Opatek

A skoro już mamy „czapkę-niewidkę" - to polowanie z aparatem fotograficznym - może się stać najbardziej pasjonującym zajęciem wakacyjnym.

Jak fotografować - uczą nas specjalne Książki.

Prowadzą zapiski obserwacji i dokonują odpowiedniej zdjęć z ukrycia - stopniuj się prawdziwymi Kronikarzami życia przyrody w rodzaju „Kosmiek-Opatek" - tylko zamiast Kadamana i gęsiego pióra za uchem - posłużymy się - aparatem.

Utrwalanie Chwili

Nokturn w raptularzyku - to utrwalenie chwili, która przemija. Kiedyś czarnoksiężnicy wymyślili taką czarodziejską maszynę za pomocą której można było odtwarzać podróże w przeszłość i zobaczyć wspomnienia własne stawione... Ale chyba niewielka ta przyjemność wyjmować się z tamtej bramki i wielka Tęsknota...

O ileż przyjemniej zobaczyć się w widowisku!

I tu właśnie może nam oddać przysługę nasz raptularzyk!

Zaczynajcie go przeglądać od końca! Dalej wstecz... wa... tak i coraz dalej - tydzień, miesiąc, pełny rok ...

Ano - zobaczymy - co się przydarzyło przed rokiem!..

„... chcemy przemówić dzisiaj. W ciągu dnia przemówiło wiele. Kulawy szpak mówi do swojej budki drewnianej: przytułku...

- Oho!.. I teraz właśnie szpak mówi do budki przytułku: drewnianej... Ten sam - Kulasek!...

Dalej wzniósł, na wzgórz do poleciał i znowu wrócił do rodzinnych stron... Witaj, ziomku!..

Zaraz o tobie napiszę!

Srebrzenie przemówiło Kawki w raptularzu, jak strzały w Kole „naszego czasu"!..

- Przemówcie kawki!.. Mówcie!... Mówcie!...

Przebudzaj zdjęcia - przemówcie się - z mrozów w upały!

Z lasów - nad jeziora... Z gór - nad morze...

Znowu spotykaj się ze dniem tamtym...

Porównywaj, zastanawiaj się, wzruszaj, myśl!...

Radzij się - i mądrzej!... Utrwalaj chwile, która mija...

To, co sam dostrzegłeś - to twój skarb.

– Czy już zaopatrzyłeś się w raptulatorze?
– To i wiele! Teraz zastanowmy się Krotko - jakie nam może przynieść korzyści:

Myślisz się obfite w zbiory dzieł, ma estetyczną okładkę, zachęcającą, aby nas wypisany tytuł.
– a zapisy?...

Korzystamy się po reporterskiu, na gorąco w różnych warunkach - chwytać i utrwalać myśli, inaczej wymkną nam z głowy.

Możemy nam raptulan traktować jako bulion jako przypadkowe gromadzenie materiałów.

Przepisujesz i porządkujesz nowe wiadomości - uzupełniamy je wzbogacisz zdobytą z książek przyrodniczych: encyklopedii - wiedzą, zdjęciami rysunkami, wycinkami z czasopism, zdjęciami (najlepiej własnymi!), zasłyszanymi wiadomościami itp., co uczyni z naszego spostrzeżenia prawdziwą Książkę - naszego własnego spojrzenia na świat.

Nie wystarczy się z naszym raptulatorzyskiem. Niech nam towarzyszy wszędzie - wszystkości do brzegu, gotowy przyjść każdą naszą myśl; utrwalić każde spostrzeżenie - to nasz skarb.

Maria Konopnicka

Pierwszy krok

Najważniejszy pierwszy krok.
Najdłuższa nawet podróż zaczyna się od pierwszego kroku – Kto go postawił – ten już nie może się powstrzymać...

Pójdzie do lasu – spotka tam jego mieszkańców. Zapragnie ich poznać.

Poznasz – na pewno polubisz – a skoro polubisz – nie dasz pokrzywdzić!...

Już taka ludzka natura – co lubi – tego broni!... Wszyscy obrońcy Przyrody powstali tym krokiem!

A jeżeli nie wierzysz – spróbuj tylko sam iść do lasu!

Pobudka – wstawaj! W lesie już obrzęd odprawiają mopki kejnarzy, a we wsi koguty donośnym pianiem obwieścił dzień. Sroka odleciała już z lasu – do wsi przyniesie na ogonie nowe wieści...

Wstawaj! wstawaj! Nowy dzień na drzewie, nowe spotkania!... Nowe sprawy! Nowe radości!...

Drzewa - przyjaciele

Wchodzę do lasu: głaszczę drzewa, przytulam się do drzew - jakbym starego przyjaciela pokleptywała po plecach.

Pnie ciepłe - jak żywe ciało - chwieją się lekutko - jakby oddychały...

a korony aż szumią - to gwarzą, to tańczą. Liście trzepocą na wietrze jak zielone ptaszki.

Przytulam się do pnia, jak do pleców przyjaciela. Pnie są gładkie, lśniące - to wierzch kory, a ta pobrużdżona, pomarszczona, jak skóra starca - to kora dębu...

Całe życie z drzewami - razem przy ramieniu...

I ochotę biorę wtedy drzewom ich życie zabrać i moim uczynić!...

Żywe Obłoki

Ziemią przemierzają odleciały ptaki, las opustoszał.

Teraz wiosna ptaki powróciły i znowu życie zakipiało! – ~~przelewa się niwód gałęzi~~.

Zdumiewające jest to życie, przelewające się niwód gałęzi! Zdumiewający, pstry obłok życia koczuje po naszej ziemi ...

To co nas tutaj zawiła, a lasy nowe napełni orzeliskiem, śmiechem i piskiem – to gdzieś tam za górami, za lasami – a lasy nowe wtedy pustoszeją i głuchną ... A my tęsknimy i czekamy i wypatrujemy sobie, że kiedyś nie nastuchamy się na zapas ptasich głosów, ptasiej pieśni! ...

Ale nadchodzi pora i fala życia znowu się wlewa do naszych lasów ...

Fale ptaków, jak przypływ i odpływ oceanu – to nadpływają – to się cofają ...

– Czy aby zrobiliśmy wszystko – żeby te fale nie zawiodły?! ...

Koczują nad ziemią obłoki życia ...

– Czy niebo nad nimi czyste? ... Czy ziemia aby dość przychylna? ...

Nowy głosik.

Trzy jajka leżały w gnieździe mewy srebrnej:
Dwa - nieruchomo, a trzecie - poruszywało...
Trzecie się niecierpliwiło - tak, że aż pęknięcie.
Gdyby tak jego wola - to wyskoczyło by z gniazda i
jak ten kotlet z bajki - potoczyło by się w świat!
Kopnęło się, drgnęło i nagle zaczęło cichutko
potrzaskiwać! Na tępym końcu jajka ukazała się
Różka, a z dziurki, jak z okienka wyjrzał
się (rudzielec) Koniuszek ptasiego dzioba.
W jajku zrobiło się nagle jasno i świeżo.
Głuche do tej pory ścianki zabrzmiały wyraźnie i mocno.
Wreszcie świat wydał się w zaciszu mieszkanko
pisklęcia.
Słońce rozpoczęło taksówkę, oczy przyzwyczaiły do
jaskrawego światła dnia. Rozpadły się zielone trawki, pluskały leśne fale.
Maleństwo wpadło się łapkami w podłogę, a głowę w sufit, naprężyło się i skompleksowało.
Maleństwo tak się przeraziło, że na cały głos krzyknęło:
- Mama!
Tym sposobem na naszym świecie stało się o jedną mewę więcej. W chórze głosów i głosików zabrzmiał
nowy głosiczek - niczym brzęk kryształu.
Ale on śpiewał - i wszyscy go słuchali!

Stonik śpiewa

Stonik śpiewa, a wokoło Kaidy rozwarą po swojemu:

Stonik - z sąsiedniego rewiru myśli:
- Jiurri, lepiej nie polować dzisiaj na tego sąsiada - może ogon podszczypać, albo dziobnąć w łepetynę...

Pani stonikowa myśli: - „Jiu-jiu... jeżeli tak zapamiętale śpiewa - to chyba jej wybrać miesiące na guiardo - polecieć by tam trzeba - zobaczę...

Kocur - drapieżnik - ostry parsz o prii drzewa
- Miau!... Ależ wyśpiewuje! Na pewno ogłuchł od tego śpiewu!... Uda mi się polowanie!...

Storszy pan, wracając z spaceru - rozpamiętuje:
- Oto jeszcze jedna zima minęła - jej mój!...

A stonik - nic - wyciąga swoje czarodziejskie trele - o tym, że jedna miłość, że on ta jedyna gospodarnie i wreszcie Kaidy zapamięta - tu - przyjdą na świat stonięta!...

Stowik Sphinxa

Majowa Kapela

Zagrzmiał wesoły majowy grom – każdemu kto tylko żyw – wzmiarzał język...

Wybuchły potoki śmiechów i zatopiły cały las. Zalmerał w lesie – maj.

Zaśmiewało wszystko – co tylko może zaśmiewać się.

Pokukują nachmurone, miłosierne chmury. Tchórzliwe zające pokrzykują głośno i śmiało, Kukułka ochrypła od Kukania dniem i nocą, dzięcioły wytrwale bębnią, jak w tarabany, w sprzężone tętki...

Las pełen – krzyków, śmiechów, postukiwań i pieśni. Jeśli piosenki przelatują razem z ptakami, dzielnie stoi, inne – tu się urodziły, w naszym lesie.

Spotkały się te pieśni po długiej wędrówce i z radości śmiejecą – od rana – do rana...

Na tętnos ośmiu żaby – ~~skrzeczą~~ wystukują tętni z bagna i wnoszą do ogólnego chóru swój melodyjny rechot.

Śmieją się wszystkie stron – z pól, z lasów, z nieba, z wody i spod ziemi...

Grzmi po ziemi – majowa Kapela!

Gdzie się podziały perkozięta ?! ....

Po pomarszczonej w rolne fale toni pierwsze nadpływa pocieszna, czubata parka.

Na pewnym z ptaków tkwią pałki Kuleckiego. Chrystian lornetkę - to perkozy, a Kulecki na grzbiecie - to pisklęta w paski...

Zmęczyły się niewiernie samodzielnym pływaniem i wylądowały sobie na grzbiecie mamy, jak na tratwie czy też plaży...

Podpływamy coraz bliżej - widzę każdy ich ruch przez szkła!

Znagła w mignieniu oka znikają - jak zdmuchnięte z pola widzenia

Odrywam lornetkę od oczu - wszystko przepadło, a gdzie wtopiły?!...

W tej chwili oba ptaki ukazują się znowu na powierzchni wody. W pierwszej chwili nie dostrzegam, ale oto - „pałus-pokus" - znowu siedzą na grzbiecie matki...

Czary jakieś, czy co?... Skąd się wzięły - nie było ich przecież...

Niebawem wyjaśnił mi to prof. Sokołowski w swojej Książce — na czas nurkowania - ukryły się, jak w Kieszeni pod skrzydłami Matki.

Sztuka wielka! Nie mam czy ten wyczyn Godnego ptaka, znajdę jakie inne pieniądze „Nadwiślańskie"...

Maria Konwicka

Jak się porozumiewają zwierzęta? —

Para bocianów, jakkolwiek czy mlecz, bu-
dujących skomplikowane gniazdo,
krowy, tworzące Tajemnicę w czasie powodzi
wiosennej, który, brodząc w płytkiej wo-
dzie, wyszła może wyłoki na wierzch,
skąd je można wydziobywać;
mrówki, które znalazły ciężar
nad ich siły - porządają po pomoc do
mrowiska, pszczoły, które zgromadzą
do roju - pólko kończy, wzrusz-
ce o rzeczę mil od ula —
Wszystko to musi mieć jakiś —
język porozumienia.

(wg. Melchiora Wańkowicza — „Tworzywo" str. 55-6)

(Wańk.) — „Kto się kroi - bo czuje dar Boży -
Który prosto stoi - to z pustaty wzrosły"

Obrzędy, gusła, zawarowania przeszłości, przyszłości

(Zuhr.) Do obrzędów użyrało dziadek węgielków z drzewa zapalonego od pioruna, wody źródlanej i uredopeł-Rów poświęconych świec z ołtarza - czyli Korpusu z „białych mocy".

(Raiko) „Kto się Kory - bo czeyo dar boży -
Który prosto stoi - to z pustoty swojej"

Gąsienice stanęły przy

W stanęły lasach zostają często przy po
dawno jeszcze drzewach.
Na oko - przy, jak każdy inny - trochę
ponadto i kora potrzebna - ale przyjrzyj
się bliżej - a w nim pełno dziurek, jak
w plastrze miodu ...
a unieść na nim - oczywiście - coś się
pod lobo mocne - lekko zatrzaśnie ...
Podczmij się szybko - jak tylko mieszkanie
już pełne, już mieszczą się moje -
całe zastępy mrówek ...
Gen stany przy - to ich mrowisko ...
Wiele lat drążyły drążyły w nim swoje korytarze - nic dziwnego, że wielkie stopy w
obrocie swojego obronnego zamku.

Jak dudek pająka przechytrzył

- Dlaczego dudek ma taki długi dziób?
- Żeby go można było wtykać głęboko we wypełnione szczeliny...

Bo w szczelinach i szczeliniach to – i żuki i pająki i poczwarki się kryją...

I tego powodu nieszczęsny dudkowy dziób ma za swoje!... To się wtyka boleśnie, to o coś zahacza, to się wykrzywi na bok!...

Ziemia zwarta, kamienie twarde, szczeliny wąskie... W ciągu dnia dudek dziób nawypatrywał pełno! Lepiej - by już jego oczy tych szczelin nie wypatrywały... Ale oczy patrzą - odtąd są oczami!

Oto właśnie norka pod kamieniem i pajęczyna obok rozpięta połyskuje w słońcu. To znaczy, że pająk tam - w głębi norki siedzi... A pająki bardzo smakowite!

Nie ma rady - trzeba dziób pchać do szczeliny!

Wtem dudek dziobem uderza pajęczynkę a pająk-siwiak jak nie wyskoczy - oto jest, nie trzeba go ze szczeliny wyciągać! Pomyślał na pewno, że to jakiś żuczek zaplątał się w jego pajęczynę i pożywienie... Wyskoczył pająk prosto i sam padł na przekąskę... dla dudka...

Chwycił go dudek swoim dziobem jak pincetką, podrzucił w górę i odpowiednim wytrawnym dudków - i połknął

---

(1) Dudki mają krótki język i tylko w ten sposób mogą [illegible]. Tykać porównanie.

Od tej chwili dudek się „przestrzegał" –
Zobaczy norkę przy wyrębie papierznie –
to dzioba nadaremnie nie wsunie do tej
szczeliny – tylko leciutko pociągnie za
papierznię – wyjrzą pajączka i potknie
po swojemu.

Bez kłopotów i trudu – dzięki nie uszko-
dzony i dudek rad z polowania!....

wg. N. Śladkowa
opr. M. Konwicka

Olsztyn
2.VII 1977 r.

(John Galsworthy „Jabłoń")

„Wiosna jest kolebką nowego życia – wzbiera się ono z pączków i skorupek"

◎ ◎◎◎

„Chłopiec siedział tak cicho, że gzia mrówka, kołysząc się stale na krańcu nogawki, przeniosła się na jego stopę sześciorgiem piekłem o żółtych szczękach i stanęła gzrobiła – by otoczyć płaskie dziobki o żółtą krawędź"

John Galsworthy.

◎ ◎◎◎

„głupi, jak kot po przewrzącym mleku" (Ludowe)

„głupi, jak zając po porcelanie" "

„Bo go teraz nie wytłucze, jako na poprzednim" (Rej)

(Wiersz Kl. emisyjno-poprawczy)

Wyjaśnienie: Przysłowia mówią o złych skutkach zachowania się człowieka, które wynikają z braku rozumu, z niewłaściwego postępowania w danej sytuacji, z braku doświadczenia.

„Hycle" i „Szkodliwe"...

Prof. Ha Lewańska wyjechała z I Kl. WSM (na Zolibonu) i widzi z przerażeniem jak grupa chłopców strzela do siebie z łuków, a nabojami są żywe ślimaczki. — oburzona interweniuje i słyszy w odpowiedzi, że: — Przecież to straszne szkodniki" sama "Pani mówiła." "!...

Oto skutki naiwnego wprowadzania — jak podawanie dzieciom pożywienia świata zwierząt i roślin nadawanie (okaleczanie) „Szkodliwe i „pożyteczne".

Resty dokonuje zwierzęca zabawa przed telewizją, gdzie dzieci codziennie oglądają zabójstwa i potworne okrucieństwa, jak nabijanie na pal, mieszanie i torturowanie wielkiego rodzaju

Zoerbin 23. IV 1978r.

(21. IV 48)

2 Kategorii tyfusu zjawisk widziałam dziś na
ul. Zajączka na Żoliborzu — na tramwaju.
Kramówka leży, potrzeby [illegible] przez
z odwrócona na grzbiet potworną, mogiłową
zgrozą twarzą.

Krwotok tył zatok pełno kul z starego
papieru... Podobnie — poprzerwa Rzeka
jeszcze nie pod osłoną — odwracam się
po drugą stronę ulicy coby Azraelowa
dłoń ~~w wieku przedszkolnym~~, przyglądam
do pomocnego otoku na martwego psa.
Dzieci są w wieku przedszkolnym, dobitnie
Kolorowo ubrane, ze środowiska, na pewno,
inteligenckiego.
I znowu pełna zakrzepliwa. w całej
okazałości. Ponad asfaltowy stłuczek wrażeń.
uczuć, impresjonowań na cudze cier-
pienie.

Żoliborz 28. IV 48.

Śmierć Kogucia Rawicza ... (wg. Stachowa)

Zmyka Kogucie życie i pieje na całą wieś i stręż stadka Kur!

Rankiem w szczelinę Kurnika przedziera jaskrawe smugi słonecznego światła.

Następuje dzień Koguciej obowiązków.

Kogut ma je dobre: szuka ziarna, zwołuje Kury, bije się na szpony z obcymi Kogutami, śledzi zdradzieckiego pastwiska ...

I nagle to codzienne życie - nudno, rozpłata się w proch!

Jego rana ani pióra Kura nie przekłuła do pierwszego promienia słońca...

Kury gdzieś przepadły - co do jednej.

I tylko nadmurowy gospodarz, rozbudzony pianiem Koguta, przeklinał złodzieja, który nocą wykradł wszystkie Kury, a gospodyni łamie ręce - zamarła...

Kogutowi śmiało się pomału po Tobie wspomnienie przerażliwego gdakania kur w ciemności, tumultu, trzepotu skrzydeł, ostrych zębów, które chwyciły jego rozpaczliwy głos...

Jak się zdołał wyrwać i frunąć aż pod sam strop Kurnika, gdzie uczepiony jakiejś belki zdrowiał do

rana - tego już nie pamiętał...

Tenar pół-żywy, z poskubanym ogonem stanica się po podwórku. Długi czas, ostatni leżał w pyle, wyciągnąwszy łapy i wzruszająco skrzydła.

Grzebień jego chluba i uroda, smutnie oklapnął na bok, jak zwiędła chorągiewka.

Nie było z kim się zmierzyć na śmierć, nie było kogo chwycić przed śmiercią, nikogo zwyciężyć groźnie i ugasercić zwycięskim ziarnem...

Piał, ale mierzyć teraz nie zabito w odpowiedzi na jego bojowe wezwanie.

Łacno wykopywał ziarna, ale one nikomu nie były potrzebne...

Ostrzegał, ale jego ostrzeżenie nikomu nie służyły!

Ot, Rogatom nie warto było iść po prostu...

I nie odwrócił by się na pewno od postu bies ~~pazurem~~ szponem, takiś stał się wzgardzony i opuszczony, gdyby nie — mróbel!...

Pewnego razu, kiedy, jak zawsze: — Ko...ko...ko!... wzywał miłościwie Kury do znalezionego ziarna, znalazł się nie wiadomo skąd — mróbel!..

Zerknął na Rogata, poskoczył groźnie: porwał ziarno.

Rogat powtórzył wezwanie, wtedy przyleciały dwa mróble... I wpadło od razu prosto gdakko.

Od rana - do wieczora Rogat zbierał ziarna i zwyciężał mróble...

Wróble, przyklinają stodolnemu skokowi za stronę Kawalerów i nadaremnie chwytają ziarna z Kogucego ziobka, a on godzi się na tę zniewagę. Toć bez gniewu.

Jak dawniej zaczął wzlatywać teraz na płot i piać na całe gardło; że on tu gospodarzem i Kawalerem, a na tych, co mu wepchą w drogę ma ostre ostrogi: Ku-ku-ry-ku!---

Grzebień jego zakwitł znowu purpurą wiernak pokoju, nabrał rycerskiej fantazji. (czym pokonał Kogucia)

Kogut upatrzał wróble o pojawieniu się na niebie jastrzębia, a srare stadko, jak najgęściej kupą, zaczęło się ukryć w krzewach.

Kogut odszedł i nabrał ~~ostrożności~~ brawury. Nie takie proste, jak by się wydawało, jest zjeść koguciê...

Ale kto ma odwagę wewnątrz tam się do Kaiżeł wewnątrz przystosuje i zaprze sobie cel w życiu, jak nasz Kogucik...

2 mórz - w upały, 2 lasów - nad jeziora, 2 gór - nad morza...

Znowu spotkaj się ze zwierzętami. Powitaj, zaśpiewaj się, rozwaśnij - wytłuc! ~~Ciesz~~ Radzij się i nagadaj.

Pierwszy krok

Najważniejszy - pierwszy krok

Najtrudniejsze również pierwsze zacząć się od pierwszego kroku

Kto ~~zgłosił~~ go postawił - ten już nie może się powstrzymać...

Pojedziesz do lasu - spotkasz ten lęk wielkości - ~~zobaczysz tam kogoś~~ - ~~a~~ zobaczysz z oprogniem jeźdźca. Porwie - na pewno pokłuje - a skoro pokłuje - nie da pokonywać!

Jest tylko ludzka natura - co lubi - tego broni

~~Przyszedł~~ obrócisz przodem ~~przeciw~~ ~~tym~~ tropem.

A jeżeli nie wezmą spróbuj tylko sam iść do lasu!

Pobudka! Wstawaj! W lesie już ~~czekają~~ ozwał odprawiać swoje pieśni, a we wsi kogut donośnym piaskiem obwieścił wiadomości. Sroka zdążyła już z lasu do wsi przynieść na ogonie nowe wiadomości.

Wstawaj! Wstawaj! Nowy dzień na drogę, nowe spotkania nowe sprawy, nowe radości!

Utrwalanie chwili

Natalia w rapteliarzu – to utrwalenie chwili
która przemija... Dzięki czarownym sprzętom tatuś
czarodziejskim mocom za pomocą których można było
odtwarzać postacie w przyszłość – i zobaczyć np. twoją
wiarną – starość... Ale chyba niewielka ta przyjem-
ność ujrzeć się ~~Tyrsia i Virgia~~ z siwizną brodą!
Tyrsiu... O ileż przyjemniej zobaczyć się w młodości!

I tu właśnie leży nam obok przykład moc
rapteliarzu! Zaczniecie go przeglądać od Rozdz.
Dzień wstecz, dwa... trzy... i coraz dalej – Tydzień
wstecz, – miesiąc wstecz...

ano zobaczmy – co się przydarzyło przed rokiem!
– „Ciepły poranny deszcz. ~~Na dziś~~ W ciągu dnia
przemiłowało słońce. Kulawy ksiądz szedł do
swojej budki trawki i grzybka"

Oho! Ty teraz widzisz księdza szedł do budki
grzybka i trawki – ten sam – Kulawy!

Dwaj wyrostkowie, na wyraźne do Atosia(!) polecenie i
ruszyli wóczas do domu. Witaj Zionka. Zawsze
o tobie myślę! – Skolencja Kartki w rapteliarzu –
pole wyrzeźbione w kole „mocnym czasu". Przenieś Kartki
wstecz – wstecz – Przekładaj wstecz – przenieś się

„Nie wyrzuj miedzy"

Świerkowa kapa

Zjawa

Boże Narodzenie – dla wszystkich radość – a dla Krzyżowiorów – niedola...

No bo co za radość wyklinać się zjawą?... Na świecie mróz – a tu golarzowi – ~~tylko~~ kuperek trzeba pucować porządnie...

Wszystkie inne płotki moje przeklęte boleśnie wzrosły, kwiecą i cieszą...

Jedynie Krzyżowiorom takie prawo nie pasuje. Ubodło się wyjściowe przeklęte – zjawę.... Płakać się chce – ani zielenia, ale gąszczyska... – śnieg, mróz!...

a wobec – nic sobie z tego nie robię. Wtedy tata Kr. przyciął ~~sobie~~ na świerku i wsiadł moje na całe gardło, a z drobnej, na mroźne! pawa mu buchła, jakby fajkę Kurzyk... Poczułem głębi. Ciepło!

To my. Tak ~~x x x x~~ mówią o Krzyżowiorach... ale naprawdę to nie chyba mędzą, co robią!

Bo tam między Krzyżowiorami wcale się miedzie. Mama Kapusi je „Kapą"... ~~Kapusia~~ Kapusia ta Kapa ze świerkowej nasion! Rozpiera i zajęcza i Kapusia ~~świetnie~~ wspaniale. Kalorezna!

Kapy świerkowej się nie pierze i nie myje: Pod nią ~~Zbójnicki~~ Gniazdo – ustronie, jak puchowa pierzyna, nad nią niebo, jak puchowa kołderka, a w żołądeczku – Kapa śpi.

Święta kapusia Krzyżowiorki, matki leśnej pieśni

smutny... Zli - nie uwierzą!

Wszędzie dni wielkie - Kiedy pii płacki wzrost - ani gardziołek nie przeszkodzi, ani nie odwróci drobków...

A grubasy takie, że jii ino w gnieździe ciasno, a wyprzejają się, a mierzą, że o mach guziorek nii wrzucą...

To wszystko od trzeźwości wierzch i od śmiertelnej kary... a takie od jangego, zdrowego rozumu i uczciwego matmy...

Niedługo przekonają się Knjodrobowie drobi, jaki błąd - i zaczną zaczną Tuskę z ogrodu - wzgardzą pokarmu płuczą się wodą z glanzyk.

To one dopiero zrozumią - porwalają Knjodrobowe wzgórze przeklęte w tej ziemi pełne zła. Wkrótce

< X > wł. Stańkowa

Tutaj

1. Czym się żywią Knjodroby?
2. Który płaci wzgórze przeklęte zwierz.

Chcesz zobaczyć – stań się niewidzialny

Niewidzialny kot – to wszystko tłumaczy.
Można wejrzeć z nimi stu obcym ludziom i nawet się tego nie domyślać! Można ich spotykać nos w nos i nie o nich nie wiedzieć!

Nie pobędziesz z nimi oko w oko i nie pogadasz prosto od serca...

Oni nie lubią wystawiać się na pokaz i nie lubią cudzego wzroku...

Z nimi tylko tak – chcesz coś zobaczyć sam stań się niewidzialny...

Zobaczysz sobie – ~~nawet bez czarów~~ – czapkę niewidkę...

Czapka-Niewidka

Czapkę niewidkę można sprzedać (bez pomocy czarnoksiężnika...) z czterech żerdzi i kawałka mocnego ~~płótna~~ brezentu.

No i co? – wypala mama ~~niewidka~~ czapka – nie baśniową mowę – ale za to prawdziwą „niewidkę"...

No proszę – chrząkam się w myśl, a nikt mnie nie widzi.. W „czapce" obiadek na cztery strony świata.

Zwierzęta ciche nie mówią i czynią co im zjawi się podobno – bawią się, kłócą, sprzedają, kradną, piorą, myją się, czyszczą – niczego się nie boją, ~~one~~ przecież nie wiedzą co to znaczy, że czapka niewidka

1. Prośba o „Sylwetkę na okładkę"!
2. Czy p. Stadnicka godzi się na adaptację?
3. Prośba o książki na temat przyrody.
4. Dedykacje na „Za jasnymi Zaborami" —

Dopiszę dziękczynienie Bibliotece —

... с приветом
от авторки из Польши —

Czapka - niemówka podczas różnych mowy - na Tatrach - w polu (i latach) mowę - bywa zielona, w lesie - „tropiata" w zielone i żółte pasiska na śniegu - biała, na piaskach żółte - nawet czerwoną można nabyć - podobno kolor krwawej maki! —

Niosący kolor zapomnę byle gdy odpowiedź - w otoczeniu.

A skoro Niemczech Koncach - Okładek ja mamy czapkę niemówkę - to polowanie z aparatem fotograficznym może się stać mój bardzo prospołeczny zajęciem wakacyjnym. Jeśli fotografowie Francuzi nas specjalne książki wydawane zapisują - obserwacji: zdjęcia zdjęcia z upięcia

x Wspomnę się przypomnieć Koncach - Okładkach w Zielone 1.

Majowa Kapela

Zagrzmiał werbel majowej grozy — Raidlerem
Kto tylko żyw — wzmiarał przykry.
W bezkresy płotki dziedzińców i zabłąkany las.
Zahuczał Zagrzmiał w lenie-maj.
Zaśmiewało wszystko co tylko umie zaśmiewać,
Pohukują nadmuszone, milczące sowy.
Srebrzyste zające pokrzykują groźno i śmiesznie,
Kukułki ochrypły od kukania — Dudeli
i wron. Kalafiorów. Tupią bezkresie w dudnią w — jak
w bębny — w sprzężone stopy..
Peten las — Krzyków, śmiechów, podskakiwań i pieśni.
Jedne prosenki przylecieły razem z pokłonami
z dalekich stron, inne tu się urodziły, w
ranym lenie.
Spotkały się te prośni po długiej nocy i z ra
dości śmieją od zory — do zory...
Dzwoni pracowita kuna, ale na kwiecie z
listku na liście pełni po ze zdziwieniem na chwilę

Kapią deszczowe krople. Zawisają na kamieniu
ku listku, drżące ze strachu i bezsensowy jak
bzdurnie - ~~skacą~~ spadają ~~na Peter~~... w trawę.
A na listku żałosny orszak, stwora i mrówy
do ogólnego chóru swój melodyjny recitat.
Biegli ze wszystkich stron z pól, z lasów,
z nieba, z wód z pod ziemi -
Grzmi po ziemi mrówia kapela.

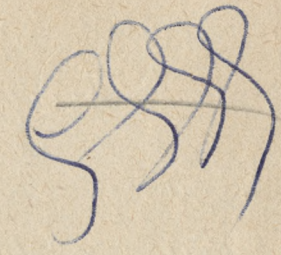

Kapitulanci wbrz Kamienia!

Uwaga! – Nakoepe-tur... tur!... Warto już teraz się zastanowić – jak zdobywać materiały przyrodnicze i przesyłać je w inne miejsce.

Wkrótce przyjdzie już w całe przedziały — zabrzmi "Sabre, kapitulanci" – już spora w tej ilości obserwacji na gorąco...

Może to być przy Rusu "posążek" milenijny na Kalowie!

a więc np. Wapteto (przyrodnik) (celowo obserwacje nad walką byczków o gniazdo – usłane na kamieniu ... przebrała...

do Milówki wkrótce Kolonia z Warszawy. Spotkali się na placu nad Sodą, Wapteto przekazał Kolegom swoje materiały – dopełniono ich treść, dodano [illegible] byczków, i przekazano dalej ilustrację życia Krowiarka wiejskiego gniazda byczków.

To była ciężka praca, a nie była nicnie innego jak utrwalaniem przeżytych wydarzeń.

ŚWIERSZCZYK

Tygodnik dla najmłodszych

WARSZAWA, SPASOWSKIEGO 4 — TEL. 26-36-01 — WYDAWCA: INST. WYD. »NASZA KSIĘGARNIA«

Znak.....

Data.....

«Galanteria» Hibnera 8 — Z. 693, n. 4000